

Nowy GEN-ialny Świat

KAMIL MAJCHRZAK

Ideał, do którego dążyła Partia, cechowały rozmach, monstrialność i połysk: był to świat ze stali i betonu, świat gigantycznych maszyn i straszliwej broni, świat wojowników i fanatyków maszerujących naprzód noga w nogę, identycznie myślących i skandujących te same hasła, wiecznie zapracowanych, walczących, tryumfujących i szpiegujących się wzajem – trzysta milionów obywateli o jednej twarzy.

GEORGE ORWELL
„1984”

Dzieci alfy noszą odzież szarą. Pracują dużo ciężiej niż my, bo są tak strasznie, strasznie mądre. Naprawdę ogromnie się cieszę, że jestem beta, bo nie muszę tak ciężko pracować. A poza tym jesteśmy o wiele lepsze niż gammy i delty. Gammy są głupie. One wszystkie noszą odzież zieloną, dzieci delty zaś noszą odzież khaki. Och nie, z dziećmi deltami nie chciałbym się bawić. A epsilony są jeszcze głupsze. Są takie głupie, że ...

ALDOUS HUXLEY
„Nowy wsapaniały świat”

Ponad dwieście lat temu encyklopedysta i poeta francuski Denis Diderot opisał w ironicznej wizji przyszłości pod tytułem „*Sen d’Alemberta*” przebieg syntetycznej hodowli embrionów, których cechy określone były z góry. Bohater tej opowieści ujrzał w swym śnie wielką ogrzewaną salę, na podłodze której ustawione były stoiki weka. Na każdym stoiku umieszczona była etykieta z napisem: Żołnierz, Urzędnik, Filozof, Poeta, ponadto istniały jeszcze Konserwy Służących i Konserwy Królewskie.

Nieco więcej sławy swemu autorowi Aldousowi Huxleyowi przyniosła na początku lat trzydziestych publikacja „*Nowego wsapaniałego świata*”. W roku 2541 (czyli w 632 roku nowej ery *Forda*) obywatele Republiki Świata powstają w rezultacie sztucznego zapłodnienia i klonowania. Od niemowlęctwa poddawani są wszechstronnemu psychologicznemu i biologicznemu warunkowaniu – po to, by w wieku dojrzałym stać się częstkami kastowej społeczności, złożonej z pozbawionych wyższych uczuć ludzkich automatów.

Spiskowe teorie świata są ostatnio w modzie. Niemalże każde ważniejsze wydarzenie na świecie posiada swe własne wróżki, swych proroków i analityków. Księżna Diana, John F. Kennedy – w Polsce afera FOZZ, sprawa Oleksego, nie wspominając już o bardzo prymitywnych pomysłach, takich jak teorie o spiskach wolnomularzy, cyklistów czy *homolewicy i żydokomuny* (sic!).

Podobnie jest i w przypadku najnowszych odkryć w dziedzinie genetyki. Powód jest prosty: obecnie słyszy się niemal wyłącznie o błogosławieństwach płynących z rozwoju technologii genetycznej, podobnie dzieje się i w Polsce. Jednym z przedstawicieli nowego gen-ialnego świata w kraju jest prof. Piotr Stępień z Zakładu Genetyki Uniwersytetu Warszawskiego, który twierdzi ze swoistą dla uczonego pewnością: *Ludzie nie mający związku z genetyką po prostu boją się nieznanego i jest to zrozumiała reakcja. Mięso karpia zmodyfikowanego genetycznie w niczym nie różni się od mięsa „normalnej” ryby (...) Genetyka pozwoli na przykład wytwarzać produkty z mniejszą zawartością cholesterolu, większą zawartością protein i po prostu smaczniejsze!*. No to smacznego, Panie Profesorze! Zdaje się, że najwyższy czas przedstawić drugą stronę medalu.

Krytyczne rozpatrzenie całego kompleksu technologii genetycznej zmusza równocześnie do rozprawienia się nie tylko z problematyką doświadczeń genetycznych w świecie roślin i zwierząt, ale zarazem z fenomenem władzy, a tym samym implikacji politycznych i ekonomicznych. Istnieje kilka głównych zagadnień technologii genetycznej

działającej bezpośrednio na człowieka. Są to po pierwsze: genetycznie zmienione mikroorganizmy, produkujące substancje identyczne z obecnymi w ciele człowieka i to w ilościach interesujących z punktu widzenia rynkowego; produkcja/hodowla zmienionych genetycznie roślin, jak i transgenicznych zwierząt oraz analiza i zmiana ludzkiego materiału genetycznego.

Uśpione wirusy – *molecular mimikry*

Jednym z najczęstszych argumentów na rzecz eksperymentów genetycznych podnoszonych przez laborantów i naukowców są rzekome dobrodziejstwa płynące stąd dla osób cierpiących na szczególnie ciężkie choroby. Wśród pełnych euforii głosów poparcia brakuje jednak często krytycznej i rzeczowej dyskusji oraz niezależnych badań powstającego podczas produkcji ryzyka, stosowania nowych preparatów, jak i rozpatrzenia relacji potencjalnych zysków i groźących niebezpieczeństw. „Rzeczowa” wypowiedź prof. Stępnia to potwierdza.

Od dłuższego czasu istnieje, na przykład, podejrzenie, że poprzez wytwarzanie produktów zawierających substancje identyczne z obecnymi w ciele człowieka wywołane mogą zostać choroby układu odpornościowego. Równocześnie nie przeprowadzono jednak szczegółowych badań wyjaśniających to zjawisko. Tym samym ani nie odrzucono, ani nie umocniono tych podejrzeń.

Przeciw substancjom zawartym w tych produktach organizm człowieka wytworzyć może przeciwciała, tak dzieje się zwłaszcza wtedy, gdy zmiany strukturalne są nieznaczne, czyli tylko częściowo odbiegają od struktur obecnych w ciele człowieka. Doprowadzić to może do chorób układu odpornościowego. Przykład stanowi chociażby *gorączka reumatyczna*, która może być wywołana przez streptokokki. Na chorobę tę pacjent cierpieć będzie do końca życia, nawet gdy streptokokki zanikną. Obecnie zakłada się, że organizm wytwarza przeciwciała skierowane przeciw pewnym białkom streptokokków. Białka te jednak wykazują wiele cech wspólnych z białkami ludzkimi (np. z białkiem mięśnia sercowego). Ze względu na infekcję streptokokkami wywołany zostaje wśród niektórych osób – nie u wszystkich – proces wytwarzania przeciwciał atakujących również właściwe człowiekowi białka, który trwa nawet wtedy, gdy bakterie te zanikną. Zjawisko wywołujące według tego schematu choroby układu odpornościowego określane jest jako *molecular mimikry*. W ten sposób, poprzez genetykę i równoczesną stymulację zmian struktury ludzkiego białka doprowadzić można, zarówno podczas procesu produkcyjnego (infekcje pracowników), jak i poprzez masowe zastosowanie pewnych leków, do wywołania chorób układu odpornościowego.

Podobnie jest z genetycznie wyprodukowaną *insuliną ludzką*, *interferonem*, *erytropoetyną* i wszystkimi innymi produktami zawierającymi substancje obecne w ciele człowieka.

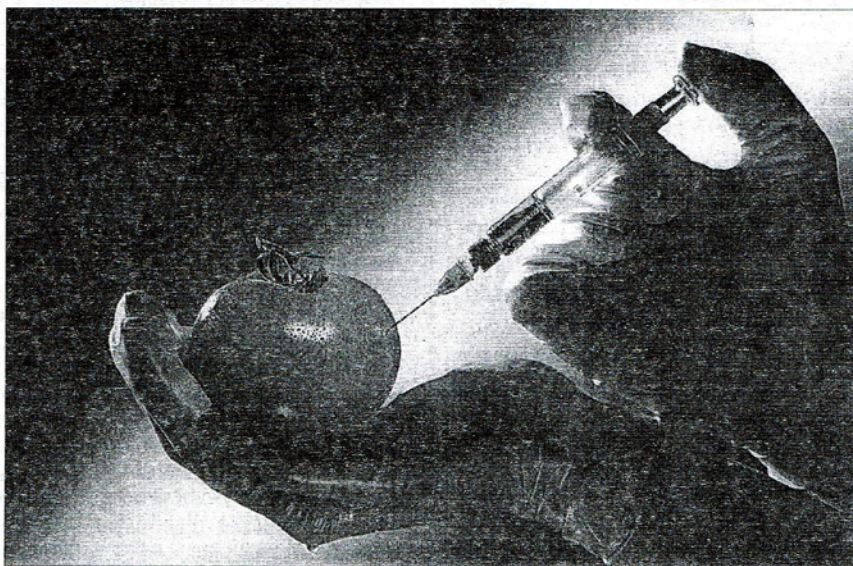
Przykładem współzależności świata roślin i zwierząt w ramach doświadczeń na strukturze genetycznej jest działalność szwajcarskiej firmy Novartis AG.

Odporne na antybiotyki bakterie już dziś sprawiają wystarczająco dużo kłopotów przy zwalczaniu chorób. Pozornie niegroźne infekcje przeobrazić się mogą szybko w zagrożenie dla życia ludzi i zwierząt. Mimo to firma Novartis stosuje od pewnego czasu genetyczną odmianę kukurydzy (CG 00256-176) zawierającą geny odporne (tzw. geny rezystentne) na niektóre, obecnie jeszcze skuteczne antybiotyki. Geny te rozpowszechniane poprzez leki zwiększają ryzyko chorobowe uodpornienia się niektórych bakterii na ten lek. Jednym z wielu powodów silnego rozpowszechniania się odpornych na antybiotyki bakterii są m.in. za częste przepisywanie antybiotyków przez lekarzy oraz niewłaściwe zażywanie ich przez pacjenta (samowolne skracanie terapii) czy mieszanie antybiotyków z paszą dla zwierząt. Ciągły kontakt bakterii z tym antybiotykiem np. w jeli-tach zwierząt doprowadza do selekcji tych bakterii, które są odporne na ten antybiotyk.

Geny te odporne są całkowicie na Ampicylinę, a ponadto stymulują reakcje obronne na Amoxycylinę, Propicilinę, Penicylinę V oraz Penicylinę G. Całkowicie nieodpowiedzialnym jest zatem świadome wprowadzanie na masową skalę miliardów takich genów do środowiska oraz do łańcucha pokarmowego.

Ryzyko przeniesienia genów na chorobotwórcze bakterie jest nie do wykluczenia, wykazano bowiem, że możliwy jest transfer genetyczny ze świata roślin na bakterie jelita ludzkiego i zwierzęcego oraz na bakterie glebowe; stwierdzono np. bezpłodność biedronek, które spożywały pasożyty umieszczone na liściach kartofli spryskanych genetycznymi środkami wzrostu. Wiadomo również, że wirusy grypy mogą być przeniesione ze świni lub kury na człowieka lub na odwrót, przy równoczesnej mutacji swej struktury po zmianie nosiciela (jak np. ostatnio przy tzw. kurzej grypie w Chinach). Takie mutacje są łatwiejsze, gdy np. wieprzowina zawiera już ludzkie geny. Tak jest np. w Niemczech, gdzie hoduje się świnię posiadającą ludzkie geny w celu wyhodowania organów transplantacyjnych dla człowieka. Innym przykładem są obecne próby leczenia transgenicznymi wirusami (terapia genetyczna) raka, które mają za zadanie pożerać chore komórki (raka). Faktycznie jednak wprowadza się w ciało człowieka zmienione genetycznie wirusy, które poprzez zmianę gospodarza przejść mogą i na innych ludzi. W ostatnich latach naukowcy odkryli w jeziorach, rzekach, a nawet w ludzkiej krwi dużą ilość ułamków obcego materiału genetycznego. Istoty żywe posiadają bowiem mechanizm obronny przeciw cudzym genom. By wprowadzić np. do rośliny geny jakiejś bakterii naukowcy muszą wyłączyć wpraw jej system obronny, jednak z tym skutkiem, że zmanipulowane genetycznie rośliny równocześnie potrafią łatwiej oddać takie obce geny dalej, a ich system obronny nie jest odporny na inne czynniki mutagenne.

Przeciwno podobnym praktykom protestuje się w Europie Zachodniej od początku lat 90. W tej sprawie odbyło się w Szwajcarii latem ubiegłego roku referendum. Wspólna inicjatywa obywatelska obrońców środowiska i zwierząt pragnęła doprowadzić do uchwalenia „Ustawy o ochronie życia i środowiska przed manipulacjami genetycznymi”. 67% uczestników referendum opowiedziało się jednak po stronie dalszych doświadczeń. Równocześnie 19 państw należących do Rady Europy (bez Polski) podpisało 12 stycznia 1998 r. protokół dodatkowy do



Doskonała rasa...

Konwencji Rady Europy o Prawach Człowieka i Biomedycynie; kilka miesięcy wcześniej 186 państw członkowskich UNESCO ogłosiło deklarację o ochronie dziedzictwa genetycznego, w której zobowiązało się nie stosować praktyk genetycznych *mogących deformować gatunek ludzki i poszczególne jednostki ludzkie z osobna*. Warto w tym miejscu dodatkowo podkreślić, że na kampanię reklamową mającą odzyskać szwajcarskie referendum w sprawie dalszego rozwoju technologii genetycznej, firmy Novartis i Hoffmann-La-Roche wydały za pośrednictwem stworzonej przez siebie fundacji „Gen Suisse” około 35 milionów franków.

Innym zagrożeniem jest fakt, że nie tylko zmieniona genetycznie np. insulina, lecz już same bakterie wywołac mogą choroby układu odpornościowego. Insulina produkowana jest obecnie przez bakterie *Escherichia Coli* – krewną obecnych w jelicie człowieka bakterii. Białka powierzchniowe tych bakterii podobne są bardzo do białek ludzkich. Zmienione genetycznie bakterie mogą zatem aktywować ludzki układ odpornościowy i tym samym wywołać choroby immunologiczne.

Inną substancją uzyskiwaną zarówno konwencjonalnymi, jak i genetycznymi sposobami jest hormon wzrostu (somatotropina) lub tzw. osoczowy czynnik VIII. Hormon wzrostu uzyskiwany był dotychczas od zmarłych z przysadki mózgowej. Następnie podawany był dzieciom cierpiącym na deficyt wzrostu. Zabieg ten zawiera jednak ryzyko przeniesienia równocześnie wirusów wywołujących chorobę Kreuzfelda-Jakoba. Produkcja z zastosowaniem technologii genetycznej jest przy tym – według jej protagonistów – czystsza. Podobnie jest z czynnikiem VIII, odpowiedzialnym za krzepliwość krwi. Dotychczas uzyskiwano go z pobieranej krwi, w związku z zagrożeniem AIDS technikę tę jednak odrzucono. Równocześnie nie zwraca się uwagi na fakt, że czynnik VIII wytwarzany jest przez komórki, a tym samym i tu istnieje niebezpieczeństwo przeniesienia wirusów. Stwierdzono bowiem, że niemal w każdej komórce obecne są uspio- ne wirusy. Poprzez manipulacje struktury genetycznej mogą one zostać uaktywnione i tym samym wywołać infekcje. Tak długo jak wiru-

sy przebywają w swym normalnym kulturowym związku komórek, zintegrowane są w materiale genetycznym i nie stanowią zagrożenia. W momencie gdy zostają wyrwane z tego związku, uaktywniają się. Najczęściej są to dotychczas słabo jeszcze zbadane wirusy, należące do grupy tzw. *retrowirusów* – do których zaliczany jest również wirus AIDS oraz tzw. *powolne wirusy* posiadające bardzo długi okres wylęgania (rozłożony często na wiele lat). Z tego powodu bardzo trudno wykazać kausalny związek pomiędzy manipulacją genetyczną wystąpieniem objawów danej choroby.

Doświadczenia genetyczne – postęp w barbarzyństwie

Genetyczna informacja wszystkich żyjących na świecie istot składa się z tych samych chemicznych części podstawowych – kwasu DNA. Budowa wszystkich organizmów, od bakterii po człowieka, organizowana jest na podstawie tych samych zasad. Tylko dlatego możliwa jest wymiana części materiału genetycznego pomiędzy różnymi żyjącymi istotami, nawet poza granicę rodzajowe danego osobnika. Dlatego możliwa jest np. wymiana pomiędzy myszą a człowiekiem. Podkreślić należy, że w naturze nigdy do takiej spontanicznej wymiany jednak nie dochodzi. Tylko około 3% kwasu DNA stanowią geny – tzn.

jednostki strukturalne zawierające kod obecnych w ciele człowieka substancji. 97% struktury DNA nie jest zakodowane, lecz nieme. Do dzisiaj nie są znane funkcje tych niemych części, przy użyciu ogromnych nakładów pieniężnych pracuje się jednak nad odkryciem funkcji całej substancji genetycznej i przewiduje się odcodowanie całego materiału genetycznego na przełomie tysiąclecia.

W tym celu prowadzona jest swoista wojna naukowa pomiędzy USA, Japonią i Europą, która angażuje się w tej rywalizacji w ramach projektu „Eureka”. Chodzi przy tym o to, kto jako pierwszy będzie mógł zastrzec odcodowany gen poprzez *copyright!* To co brzmi jak zły żart, jest smut-

ną rzeczywistością, za pomocą środków prawnej ochrony zastrzeżona się zapis odcodowanego ludzkiego materiału genetycznego. Każda firma czy laboratorium musi następnie nabywać od firmy lub instytucji – która zastrzegła sobie zapis genetyczny – w zamian za odpowiednią kwotę pieniężną prawa do danej sekwencji genetycznej. Obecnie brytyjska firma ICI posiada już *patent (!)* na części ludzkiego materiału genetycznego. Patent ten wykorzystywany jest już powszechnie w ramach tzw. *fingerprintingu*: w kryminalistyce oraz przy ustalaniu ojcostwa. Związane z tym problemy z ochroną danych osobowych (gromadzonych np. w policyjnych komputerach) są przy tym nierozwiązywalne. Częsty argument o bezbłędnej identyfikacji gwałciciela jest tu kwestią drugoplanową, gdyż problem gwałtów nie leży przecież w identyfikacji gwałciciela, lecz w strukturalnym stosunku mężczyzny do kobiety, a zatem jest to problem natury kulturowej, społecznej. Poza tym żaden poważny naukowiec nie może obecnie wykluczyć, że ze zgromadzonych dzisiaj w ten sposób danych, pochodzących przecież z ludzkiego materiału dziedzicznego, za parę lat nie wyciągną będą wnioski dotyczące cech charakteru danej osoby w całkowicie innej dziedzinie życia (np. przez pracodawcę, w ubezpieczalni społecznej, w szkole itp.). Stworzona zostaje bowiem możliwość gromadzenia przez państwo danych absolutnych, w których obywatel nie posiada już żadnej tajemnicy, żadnej prywatności, państwo wie o nim wszystko.

Inną płaszczyzną, gdzie wdrażane są wyniki doświadczeń badań genetycznych, jest analiza DNA w poszukiwaniu monogenicznych chorób dziedzicznych. Już niemal rutynowo przeprowadza się prenatalne badania co do nadliczbowych chromosomów. Dziecko ciężarne po 35 roku życia badane są np. w Szwajcarii, czy dziecko posiada chromosom 21 w potrójnym wydaniu (trisomia 21 – czyli choroba niefortunnie nazywana w Polsce mongolizmem). Innym przykładem na liczbowe odmienności chromosomów (płciowych) jest spotykana wśród męskich osobników konstelacja XXY (zamiast XY). Mimo iż konstelacja ta nie posiada żadnych klinicznych właściwości, a zatem brak ob-

jawów chorobowych, niesie ona ze sobą ryzyko *aspołecznego zachowania*. W Szwajcarii takie ryzyko jest powodem do przerwania ciąży. Warto przy tym wspomnieć, że kraj ten nie uznaje autonomicznej decyzji kobiety, czy chce utrzymać płód, czy nie.

Taka daleko idąca kontrola państwowa wynika z przesłanek ekonomicznych, jest bowiem dla państwa bardziej opłacalna niż medyczna opieka i społeczna integracja osób chorych lub niepełnosprawnych.

Przyszłość ludzkości zagrożona przez dobrodziejstwa cywilizacji

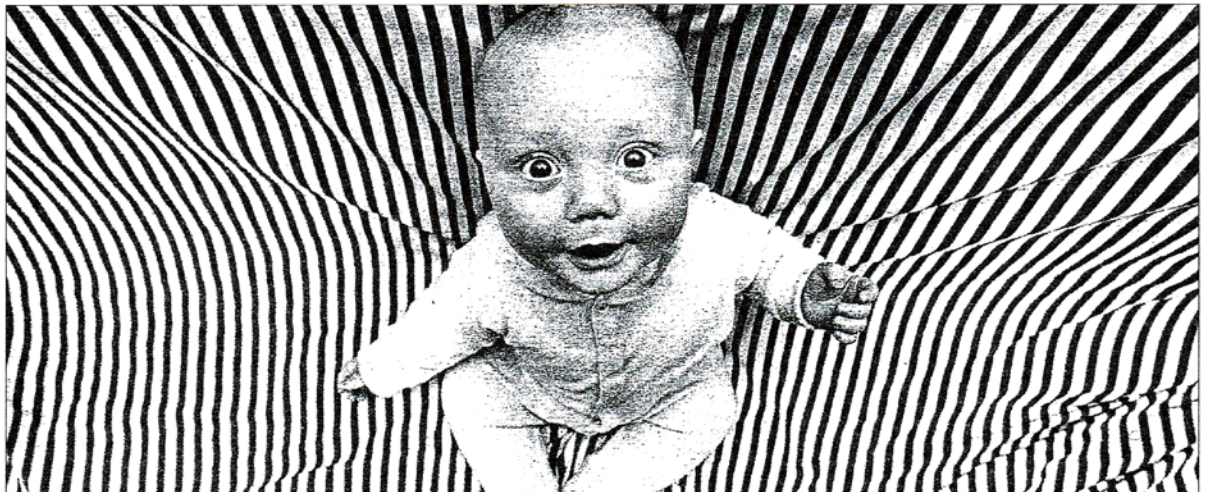
Tym samym rozwój technologii genetycznej posiada swe polityczne oblicze. Już w 1939 roku, bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej, siedmiu znanych genetyków, a wśród nich: **J. B. S. Haldane**, **J. S. Huxley** (brat słynnego Aldousa), **H. J. Muller** ogłosiło tzw. Manifest Genetyków („*Edinburgh Charter of the Genetic Rights of Man*”), gdzie stwierdzono: *Najważniejsze cele genetyki leżą w poprawie tej charakterystyki, która dąży do poprawy zdrowia, inteligencji oraz określi te właściwości, które wpływają na rozwój poczucia wspólnoty oraz zachowania społecznego. Można dokonać więcej niż zapobiec genetycznemu zwyrodnieniu*²⁾.

Niespełna trzydzieści lat później **F. Crick**, współodkrywca struktury DNA³⁾, stwierdził, że najprostszą metodą, aby niższe, genetycznie mniej pożądane warstwy ludnościowe powstrzymać od rozmnażania w dotychczasowej ilości, jest opodatkowanie ich dzieci. W tej samej sprawie zabrał w 1963 r. głos inny znany genetyk **H. J. Muller**: *Przyszłość człowieka jest zagrożona przez błogosławieństwa cywilizacji. Umożliwia bowiem społecznym przegracom i genetycznie uszkodzonym osobnikom rozmnażanie się, co z punktu widzenia genetyki jest nieodpowiedzialne. Jedynym rozwiązaniem może być stworzenie hodowli z dobrowolnego wyboru, gdzie decydującą rolę odgrywać powinno sztuczne zapłodnienie za pomocą zachowanego nasienia wartościowszych osobników*.

J. Lederberg – współtwórca biologii molekularnej – zapytał się przy tym nawet samego siebie w przypływie demiuirgicznego *Weltschmerzu*: *Czyż nie trwonimy grzesznie skarbu naszej nauki, gdy zaniedbujemy twórcze możliwości genetycznego ulepszenia?*

Ideologia czystego społeczeństwa posiada od dawna swych „naukowych” protagonistów. Noblista **W. Shockley** opracował plan sterylizacji osób o niskim poziomie inteligencji proponując sterylizację w zamian za państwowe odszkodowanie. Jednym ze współczesnych polskich zwolenników podobnej koncepcji jest **Stanisław Lem**: *Stąd widzę rosnącą potrzebę zahamowania rozrodczości lub biotechnicznego wpływu, który chcę nazwać Sex Wars. (...) Nazwałbym to demopresywną akcją; np. poprzez dodanie do wody pitnej, pożywienia, atmosfery [syntetycznych hormonów – przyp. K. M.]. (...) Pragnę dać przynajmniej jeden przykład: ziarenku zboża lub ryżu doda się geny, które nie występują w środowisku naturalnym. Te geny (lub ich biochemiczne derywaty) powędrują następnie do mąki, do chleba i tak dalej, za pomocą czego skrócimy kobiecej cykl płodności (np. w wieku od 19 do 25/26 lat) lub też ograniczymy rozrodczość u kobiet do pewnych okresów, jak to znamy u ssaków (np. dwa razy w roku co trzy tygodnie). W tym samym artykule Lem pisze nieco wcześniej: *Virus [AIDS – przyp. K. M.] działa, jak gdyby prowadził Sex War przeciw gatunkowi homo sapiens, gdyż rozpowszechnia się przede wszystkim przez stosunek płciowy*. Ostatnie słowa Lema w tym napisanym specjalnie dla „*Der Spiegel*” (44/1992) esej: *„Potrzebujemy globalistyki, by uratować ludzkość przed nią samą”,* mogą być rozumiane tylko w jeden sposób: *Kto nas uratuje przed koncepcjami Lema?**

Pomysł sterylizacji niepożądanych osób nie jest nowy. Prawo przymusowej sterylizacji pacjentów szpitali psychiatrycznych i zakładów dla opóźnionych w rozwoju przyjął już w 1907 roku stan Indiana (USA). Temu określanemu jako *humanitarny gest* krokowi poddała się większość amerykańskich stanów. Ofiarami tej zbrodni padło około 80.000 osób, w większości kobiet. W lipcu 1933 roku



Doskonała rasa...

również w Niemczech stworzono podstawy prawne do sterylizacji osób cierpiących na schizofrenię, maniacką depresję, epilepsję, a nawet ślepotę, głuchotę jak i osób niedorozwiniętych, gdy schorzenia te uwarunkowane były dziedzicznie. W jednym z nazistowskich propagandowych przemówień radiowych z 26 lipca 1933 r. decyzję tę uzasadniono w następujący sposób: *Ingerencja państwa stała się konieczna, gdyż w innym wypadku w następstwie trzech pokoleń wartościowa warstwa społeczna zanikłaby niemal całkowicie i pozostałoby jedynie małowartościowi. Należy również uwzględnić stronę ekonomiczną: na rzecz umysłowo chorych, uczniów szkół specjalnych oraz aspołecznych wydane musiałoby być miliony (...) Sterylizacja stanowi zatem akt miłości wobec bliźniego w stosunku do następnych generacji*.

Podobne pomysły nie należą do ideologii zamierzchłych czasów, zabiegi takie przeprowadzano również w Austrii, Szwajcarii, Norwegii. Ostatnio najgłośniej było o *modelu szwedzkim*. W latach 1935-1976 około 62 tys. obywateli Szwecji zostało wysterylizowanych na mocy obowiązującego tam prawa, umożliwiającego przymusową sterylizację upośledzonych umysłowo, chorych psychicznie oraz *niedostosowanych społecznie*. O niedostosowaniu decydowały czynniki takie, jak *dziedziczne obciążenia* – czyli m.in. gwałtowność, rozrzutność, onanizm oraz włóczęgostwo. O prowadzenie sterylizacji romskich kobiet w latach 1986-1992 oskarżono również rząd Czechosłowacji. W państwie tym istniała możliwość wykonania tego zabiegu w *interesie zdrowej populacji*. Podobne przepisy prawne usprawiedliwiane są zawsze dobrem ogółu.

Uzurpując sobie prawo do określania jedynych prawdziwych, czyli pożądanych oraz wadliwych cech ludzkich stworzono podstawy do pozytywnej eugeniki. Już w latach 60. wspomniany wcześniej brytyjski zoolog Julian Huxley stwierdził, że choć ludzie nigdy nie zgodzą się na przymusową eugenikę, to jednak dobrowolnie przystaną na jej odmianę: eugenikę pozytywną. Nie powinno to właściwie nikogo dziwić w czasie gdy kobiety cierpią na bulimie, gdyż patriarchalna kultura wytworzyła kanon piękności reprezentowany przez *Claudię Schiffer*, a młodym matkom wmawia się poprzez poradnictwo genetyczne i badania prenatalne, że to co żyje w ich łonie, wcale nie żyje i należy to usunąć przez sztuczną aborcję. Powszechna obsesja sprawności fizycznej, dziwnie rozumianego zdrowia psychicznego i piękna wytworzyły nową kulturę czystości. W postindustrialnym, technologicznym społeczeństwie pragnienia, myśli i uczucia ludzkie zdominowane są przez zacieklą konkurencję gatunkową i rywalizację płciową o dominację, przetrwanie i przestrzeń życiową. Ideologia genokracji jest w tym bardzo pomocna. Materiał dziedziczny decyduje bowiem o tym, kto wygra *zimną wojnę genów*. Harvardzki biolog ewolucyjny David Haig twierdzi np., że geny matki odgrywają dominującą rolę w rozwoju partii mózgu odpowiedzialnych za inteligencję, po ojcu zaś dziedziczone są geny wpływające na sferę emocjonalną. Teoria ojca Mendla o równości genów została odrzucona, ale co ważniejsze – wojna o dominację przenoszona jest z relacji międzyludzkich na biologiczne wnętrza jednostki. Chromosomy matki chcą bowiem innego dziecka niż chromosomy pochodzące od ojca, istniejący konflikt interesów rozstrzyga się w embrionie, przedmiotem sporu zaś są ograniczone substancje odżywcze łona matki.

Przejście od teorii i nauki, a następnie społecznej presji dokonania zabiegu aborcji pod wpływem utylitarystycznych przesłanek, do nakazów prawa w ramach socjaldarwinistycznych eksperymentów to niedaleka przyszłość, to już rzeczywistość. W Chinach praktyko-

wane jest obowiązkowe przedślubne poradnictwo, by zapobiec zawieraniu pewnych małżeństw i powstaniu ryzyka wydania na świat dzieci cierpiących na choroby dziedziczne i psychiczne. Podobnie jest w Singapurze czy w Indiach, gdzie niepożądanym potomstwem jest dziewczynka w ogóle, ze względu na jej niski status społeczny oraz koszty związane z późniejszym wydaniem za mąż, tu już nie gra roli, czy dziecko urodziłoby się chore, czy zdrowe – liczy się wyłącznie jego status społeczny. W takich wypadkach przeważnie dochodzi do aborcji.

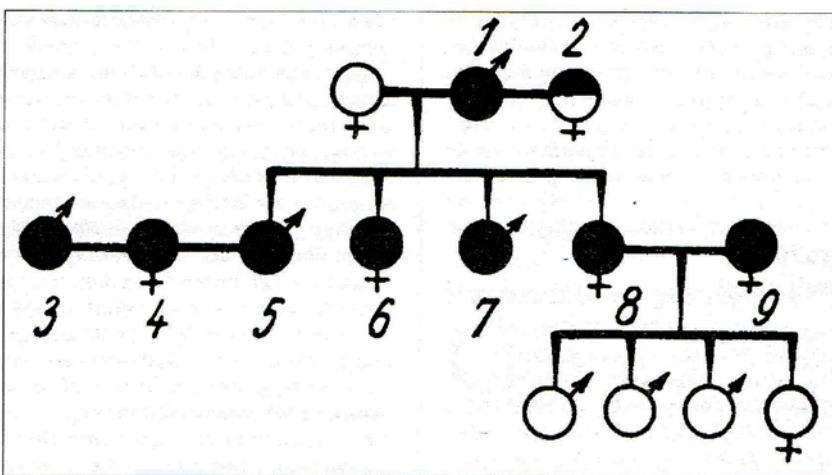


Tabela dziedziczenia aspołecznej rodziny, z: „Dziedziczenie i przeznaczenie” autorstwa Karla Tornowa i Herberta Weinerta – 1942 r.

Pomija się również fakt możliwości porodu dziecka cierpiącego na jakąś chorobę genetyczną, nawet gdy oboje rodzice są zdrowi, gdyż zaburzenia płodu powstać mogą w okresie rozwoju zarodkowego. Tu widoczna jest też obluda zwolenników badań genetycznych, nie chodzi bowiem wcale o zdrowie danej osoby ani o *dobrze rozumiany interes społeczny*, tu liczy się tylko traktowanie człowieka (obojętnie czy narodzonego, czy też nie) jako *materiału biologicznego*. Tak działo się np. w Szwecji, gdzie oprócz przymusowych sterylizacji *mniej wartościowego materiału genetycznego* dokonywano jeszcze na początku lat 50. eksperymentów na ponad 400 osobach, w tym na dzieciach uznanych za *ociężałe umysłowo*, u których wywoływano sztucznie próchnicę. *Pacjenci* cierpieli na próchnicę i nie chodzilo o jej leczenie, lecz o jej badanie, zaobserwowane wówczas objawy określane są obecnie w literaturze fachowej jako *klasyczne*. Interesujący jest fakt, że autorem eksperymentu był **Gunnar Dahlberg**, szef **Państwowego Instytutu Biologii Rasowej** odpowiedzialnego również za przymusowe sterylizacje. Nie trzeba zresztą sięgać tak daleko do przeszłości, współcześnie dokonuje się *badani* m.in. na osobach cierpiących na Alzheimera. Co prawda, nie istnieje legalna możliwość przeprowadzania eksperymentów bez zgody doświadczanego, ale zakaz ten umiejętnie się obchodzi – poprzez wyrażoną pisemnie zgodę pacjenta – mimo że upośledzony umysłowo zgody takiej wyrazić przecież nie może, ze względu na swą prawną niepożyteczność. Badania takie przeprowadza się w Heidelbergu na osobach cierpiących na Alzheimera, a w krajach postkolonialnych amerykańskie instytuty prowadzą eksperymenty na ciężarnych kobietach zainfekowanych wirusem HIV. Jest to kolejny dowód na to, że doświadczenia medyczne poza terapeutycznym celem posiadają też funkcję obniżenia kosztów naukowego postępu. Oczywiście, za cenę *mniej wartościowych istnień ludzkich*. W tej sprawie zabrała niedawno głos Marcia Angell – redaktorka naczelną renomowanego brytyjskiego „*New England Journal of Medicine*”: *Musimy stwierdzić, że pożegnano się z zasadami ustanowionymi w wyniku norymberskich procesów lekarzy.*

Hitler takich jak ty dawał do gazu!

Od takich eksperymentów dzieli nas tylko krok od stosowania eutanazji. Jej ofiarami padło w III Rzeszy – co najmniej 70 tys. chorych i niepełnosprawnych kobiet, mężczyzn i dzieci. Obecnie rocznie około 3000 osób nieuleczalnie chorych zabijanych jest *na własne życzenie* w Holandii. Odkryminalizowanie tzw. *pomocy w cierpieniu*, jak to jest już obecnie praktykowane w Holandii, rzekomo w imię dobra nieuleczalnie chorego, doprowadzić musi prędzej czy później do eliminacji i innych grup społecznych. Jeżeli bowiem raz uzna się przesłanki utylitarystyczne i ekonomiczne za decydujące, to kto zaprzeczy *racjonalności* uwolnienia społeczeństwa od balastu osób w podeszłym wieku czy niepełnosprawnych, którym bez uwzględnienia ich indywidualnych życzeń odmówi się np. dostępu do opieki medycznej lub, alternatywnie, zaproponuje się zgodnie z greckim znaczeniem terminu eutanazji *piękną śmierć*. Pojęcie to pochodzące z filozofii oznaczało w starożytności prawo osoby, której życie stało się poprzez chorobę lub starość *nieznośne*, do dobrowolnej śmierci. Ze względu na późniejszą religię chrześcijańską zabraniającą samobójstwa oraz zabójstwa na własne życzenie pojęcie to ewoluowało w lekarskiej etyce i oznaczało obowiązek lekarza ułatwienia umiera-

jącemu lżejszej śmierci poprzez uśmierzenie bólu. We współczesnej dyskusji dotyczącej eutanazji jej propagatorzy argumentują współczuciem dla swego cierpiącego bliźniego; twierdzą, że dla chorego świadomość życia w zależności od innych jest nieznośna i uwłaczająca godności. Ciekawe, że tu odgórnie jedynie *zdrowi i normalni, pełnosprawni* oraz *ekspersi* posiadają władzę definiowania, jakie życie jest zdrowe, wartościowe i godne. Przeróżająca jest również wizja oceniania ludzkiego cierpienia poprzez pryzmat relacji ekonomicznych: *ludzkich kosztów* cierpienia sprawianego

i choremu, i jego rodzinie oraz bardziej realnym – kosztom systemu zdrowotnego. Kategoria ekonomii oraz produktywności stosowana przez nazistów miała na celu udowodnić światu, że społeczeństwo, które pozbyło się socjalnego balastu, jest nie do pokonania przemysłowo, militarnie i naukowo. Zachodzący obecnie w *wysoko rozwiniętych* konsumpcjonistycznych społeczeństwach proces technologizacji (zastępujący industrialistyczny) życia społecznego oraz redukcji jednostki, dowodzi funkcjonalizacji i logiki posłuszeństwa w procesie produkcyjnym. Osoby, których nie da się wdrożyć do tego procesu produkcyjnego ze względu na to, że tego nie chcą (*nieprzystosowani społecznie*) lub nie są w stanie tego zrobić (*niepełnosprawni, nienormalni, chorzy*), zostają społecznie odgraniczone jako *mniej wartościowe* lub/oraz przeszkadzające dalszemu rozwojowi. W wyniku tego odbierane są przez resztę społeczeństwa jako inni – obcy, mimo że przyrodzona i niezbywalna godność człowieka nie bazuje na piękności, mądrości etc.

Jednym z przedstawicieli teorii wartości życia jest współczesny bioetyk **Peter Singer**. W swym „*dziele*” pt. „*Praktyczna etyka*” (?) autor wychodzi z założenia, że *rodzice nie życzą sobie, by upośledzone dziecko żyło*. Tylko istota posiadająca świadomość „ja” i pragnienia dotyczące swej przyszłości konstituują „osobę”, wobec której istnieją zasadnicze przesłanki do umożliwienia takiej istocie prawa do życia. Oczywiście, w założeniu tej teorii jest wiara w *życie niewarte istnienia*, natomiast jej konsekwencją wartościowanie: *Świat lub społeczeństwo bez upośledzeń posiada ceteris paribus* [przy stałości pozostałych czynników – przyp. K. M.] *większą skalę wartości istnienia i jest tym samym lepszy od świata lub społeczeństwa chorb i upośledzeń* – twierdzi niemiecki propagator tej idei **Norbert Hoerster** w swej książce „*Noworodki i prawo do życia*”. Przebijający tu jednak prymitywny utilitaryzm uzupełniany jest przez domniemany interes i pragnienie nienarodzonego dziecka: *Istnieją stany (na przykład w wyniku upośledzenia), które co prawda nie są zagrożeniem dla życia, ale mimo to są nieznośne i na dłuższą metę nie do przyjęcia. Również w tych przypadkach musi być dozwolone spowodowanie śmierci uszkodzonego*. W przypadkach, gdy jednak rodzice nie będą chcieli uznać, że *dalsze życie noworodka (...) stanowi dla niego w przeważającej mierze jedynie jakość negatywną, a zatem nie może być przez niego w całości odczuwane jako opłacalne, sensowne lub warte istnienia*, wówczas sąd sprawujący kuratelę powinien podjąć decyzję za rodziców. Konkludując można podsumować tezy dra Hoerstera stwierdzeniem, że by uchronić ludzkość od *katastrof naturalnych*, należy stosować diagnostykę prenatalną oraz *eugeniczną selekcję*. Tym samym współczesna *nauka* dokonała korekty socjaldarwinizmu, obecnie człowiek znów powrócił na swe dawne miejsce jako koronacja stworzenia. To nie przypadkowa selekcja i możliwości przystosowawcze decydują o wielkości człowieka, lecz przemyślany wybór rodziców. W takim świecie nie ma miejsca na rzeczywistość, aktualne problemy indywidualnego człowieka. Człowiek w tym znaczeniu już nawet nie istnieje, zredukowany do nośnika wysoko lub nisko ocenianych cech dziedzicznych spełnia tylko rolę jako część systemu obowiązków i ofiar dla przyszłego całkowicie czystego i doskonałego gatunku.

Nowa Prawica w Niemczech potrafiła zrozumieć moment dziejowy i przyswoić sobie *nowoczesne zdobycze naukowe*, złamane zostało bowiem tabu. To co **Hitler** od dawna głosił za pomocą teorii nierówności ras, wydaje się naukowo potwierdzone. Biolodzy oraz socjologzy zbliżeni do ekstremistycznej prawicy prześcigają się w wyciąga-

niu wniosków o naturalnej nierówności narodów; z obserwacji fizycznej i psychicznej różnorodności wyrokuje się o wartości danego człowieka. Według tych przekonań, wszelki wpływ społecznego otoczenia, zdobyte poprzez samorozwój zdolności nic się nie liczą, gdyż pozycja społeczna – przykładowo fakt przebywania na marginesie – jest bowiem naturalną konsekwencją cech dziedzicznych. Miejsce bezdomnego jest zatem wśród bezdomnych, wszelkie próby integracji zbyteczne.

Publiczne poniżanie i wyzwalka pod adresem osób niepełnosprawnych są na porządku dziennym. Wypowiedzi w stylu: *I takie coś żyje z naszych podatków!* lub *Ciebie zapomniano chyba w Oświęcimiu?* dowodzą społecznej akceptacji odgraniczenia. Niedawno jeden z niemieckich sądów uznał skargę na odszkodowanie urlopowicza ze względu na *uzasadnione obrzydzenie*, gdyż na plaży obecne były również osoby niepełnosprawne; unieruchomiony chłopiec umiera, gdy grupa młodzieży obleva mu koszulkę benzyną i podpala; starszy niepełnosprawny mężczyzna popełnia samobójstwo, gdyż nie może wytrzymać terroru swych sąsiadów... Dyskryminacja i jej publiczne poparcie to nowa jakość naszej rzeczywistości i to nie tylko tej niemieckiej (**vide M. Kornak „Może nie tak zaraz do gazu, ale...”, „NW” # 6**). Często fałszywie przypisuje się bowiem ataki na niepełnosprawnych tylko neofaszystom, pozwala to na indywidualne rozgrzeszenie: *Jestem tolerancyjny, ale chorzy na Downa powinni się trzymać z daleka*. Unika się też rozprawienia z przyczynami powstawania i z samą strukturą przemocy wobec „innych”, polegającą na propagowaniu eugenicznego myślenia, podtrzymywaniu tradycji odgraniczenia społecznego, kontynuacji dyskusji z zastosowaniem ekonomicznej argumentacji i myśleniu o niewartościowym życiu oraz uporczywym upatrywaniu symboli cierpienia w postaci osób jeżdżących na wózkach. Nowa świadomość części społeczeństwa, widoczna na przykładzie stosunku do osób niepełnosprawnych, pokrywa się jednak idealnie z otwarciem faszystowskimi poglądami na temat czystości narodu.

Strategie wyzysku i biologicznej wojny

Wojny biologiczne są tak stare jak samo istnienie starć militarnych, jedna z bardziej znanych historii opowiada o tym, jak pewne wojska oblegały krymski port. W obleganym mieście wybuchła dżuma, katapultowano zatem ciała zmarłych towarzyszy poza mury miasta, by zarazić chorobą oblegające wojska. Tak doszło do największej w historii Europy epidemii tzw. czarnej śmierci. Jedyny problem stanowił fakt, iż choroby tej nie był w stanie nikt kontrolować, nawet oblegani mieszkańcy. Współcześnie naukowcy są w stanie wyhodować wirusy będące – według wojskowych – całkowicie posłuszne i pod kontrolą. Budżet przeznaczony na cele rozwoju biologicznej broni w ramach samoobrony (!) sięga w USA około 3 miliardów USD rocznie. Argumentacja wojskowych jest prosta: broń biologiczna jest niewidzialna, a zatem atakujący pozostaje nierozpoznany; często nawet sam atak jest nie do udowodnienia, gdyż choroba mogła mieć przecież i naturalne przyczyny powstania. Istnieją np. podejrzenia, że pasożyty niszczące zbiory kawy w Nikaragui pojawiły się właśnie w związku z zastosowaniem broni biologicznej. Amerykanie posiadają tu bogatą tradycję – patrz wojna w Wietnamie (agent Orange). Prowadzenie wojny biologicznej jest poza tym – podobnie jak stosowanie min – niezmiernie tanie i, co najważniejsze, nie istnieją praktycznie żadne możliwości obrony.

Odkrycie DNA jako najważniejszej części genetycznego materiału, rozszyfrowanie jego struktury oraz odkrycie i zastosowanie różnorodnych rodzajów paraseksualnych procesów bakterii (np. transformacja samego DNA, transdukcja oraz koniugacja), odkrycie istnienia chemicznych mutagenów pozwalają na dokonanie genetycznych zmian oraz przeniesienia genów pomiędzy pokrewnymi szczepami lub rodzajami bakterii. Tymi i innymi sposobami możliwe jest przedłużenie odporności np. istniejących już wirusów lub wyhodowanie całkowicie nowych.

„Imagine: Świat, w którym plony rosną tak samo szybko jak populacja konsumentów. Hoechst” – takim obłudnym sloganem w listopadowym *„Der Spiegel”* niemiecki koncern chemiczny Hoechst reklamuje stosowanie nowoczesnych biotechnologicznych technik produkcji i ochrony roślin. Zapewne niedługo porównywać się będzie rewolucję genetyczną w gospodarce rolnej z tzw. zieloną rewolucją. Zielona rewolucja dotyczyła jednak w pierwszym rzędzie trzech roślin: pszenicy, ryżu oraz kukurydzy. W przeciwieństwie do tego genetyczna rewolucja obejmuje wszelkie formy życia. Różnica polega na tym, że pierwsza przeprowadzana była przez instytucje państwowe pragnące nakarmić głodnych, drugą forsują prywatne koncerny i jeżeli myślą o nasyceniu kogoś, to swych akcjonariuszy. W rzeczywistości podob-

nie jak zielona rewolucja nie zlikwidowała głodu w świecie, tak i wszystkie zyski z rozwoju nowoczesnych roślin czerpią bogate państwa północy. Gdy w roku 1986 w północnych laboratoriach wyhodowano sztuczną odmianę gumy arabskiej, sudański rolnik stwierdził jedynie, że pocyna na jego gumę arabską spaść na rynku o około jedną trzecią, w związku z czym obniżyły się jego zyski; podobnie stało się na początku wieku z indyjskimi rolnikami produkującymi indygo, gdy z dnia na dzień zanotowano masowe bezrobocie, gdyż w Niemczech wyprodukowano syntetyczny niebieski barwnik. Fundusze przeznaczone na rozwój nowych technologii, by nasycić świat, otrzymują zachodnie koncerny i ich laboratoria, a nie kraje rozwijające się, mimo to z doświadczeń tych nie płyną dla głodujących żadne korzyści. Strukturalny wyzysk otrzymuje jedynie nową jakość. Japońscy rolnicy karmią obecnie swe świny paszą zawierającą bakterię pochodzącą z argentyńskiej gleby. Bakteria ta została odkryta przez mikrobiologiczny instytut badawczy MIRCEN – finansowany zresztą przez UNESCO. Za pomocą tej bakterii możliwe jest zwiększenie produkcji wieprzowiny przy zmniejszeniu o 10 % dotychczasowej ilości paszy. Problem polega na tym, że zyski z jej stosowania czerpie jedynie Japonia. Inne instytuty badawcze transferują w podobny sposób z Południa na Północ genetyczne rezerwy krajów rozwijających. Za pośrednictwem patentów istnieje zarazem możliwość monopolizacji pewnych substancji. Wielkie koncerny, jak Nestlé, Upjohn, Monsanto, Unilever czy Philip Morris od dawna rozszerzają zasięg swych wpływów gospodarczych i nie ograniczają się tylko do sektora artykułów spożywczych czy leków, ale prowadzą ekspansję w kierunku przemysłu nasiennego, chemicznego i innych. Jeżeli ktoś wychodzi z optymistycznego założenia, że światowy głód da się zlikwidować za pomocą kilku liczących się na światowej giełdzie koncernów posiadających nowoczesne, „opatentowane” technologie, ten rzeczywiście bardzo daleki jest od właściwej interpretacji otaczającego go realnego świata. Równie dobrze można by wówczas wierzyć w miłość, jaką darzy ludzkość Philip Morris sprzedając swe papierosy... – na pewno w imię walki z rakiem płuc wysadzi wszystkie swe fabryki w powietrze.

Dawne tajemnice istnienia, jego wartości i czyste pragnienia zastąpione zostały przez, jak to niedawno określił w swej audycji radiowej prof. Wiktor Zin, *pokolenie potworów*. Człowiek zredukowany do maszyny wykonującej określoną pracę. Status świata zwierząt i roślin zmienił się we współczesnej biologii, stosunek do środowiska naturalnego realizowany jest w poglądzie, że wszystko co żyje składa się *jak każda inna maszyna* z pewnych elementów. Za pomocą takich zidentyfikowanych elementów można zmontować istotę żyjącą również w innych okolicznościach. Pojęcia jak godność, miłość, przyjaźń do konkretnego człowieka nie grają roli, gdyż liczą się tylko śrubki lub geny, kilka dodatkowych gramów masy czy też białka – co za różnica, końcowym produktem ma być tylko humanoidalna postać. Całe piękno istnienia i tajemnica poznania zaginęły. Dawniej ludzie szukali swej przyszłości w gwiazdach, obecnie wystarczy odczytać swój kod genetyczny, by poznać swe przeznaczenie, odbierając sobie tym samym prawo do rozwoju i samodoskonalenia. Człowiek stał się mitycznym Golemem swych własnych urojeń. W poszukiwaniu granic człowieka naukowcy zadowolili się techniczno-biologiczną półprawdą o człowieku, dumni z władzy i siły, jaką on posiada; bez próby odpowiedzenia na radykalne pytania o ostateczny powód egzystencji człowieka i jego społecznego współzycia.

Proces Bokanowskiego (...) jedno jajo, jeden embrion, jeden osobnik dorosły – proces normalny – to już przestarzały proces. Po raz pierwszy sklonowano już w 1993 roku embriony, obecnie naukowcy zapewniają, że możliwe jest klonowanie 30- lub 40-latką. To, że poczęty człowiek (nazywany przez genetyków *tylko embrionem*) zredukowany został do biologicznej masy doświadczalnej, nie budzi już protestów; nie ulega jednak wątpliwości, że obecnie obowiązujące prawo nie poradziło sobie jeszcze ze społeczną akceptacją klonowania dorosłych osobników. Historyczne obrazy dyktatorów były zapewne jeszcze zbyt silne, wszystko to jest jednak kwestią czasu i przyzwyczajenia.

Wspaniałe świat, gdzie dominują powszechność narkotyków, obojętność społeczna, odarty z uczuć seks i inne prymitywne rozrywki – już się ziścił. Niewiadomą pozostaje tylko, czy społeczeństwo Nowej Ery Forda w rzeczywistości funkcjonować będzie w absolutnie totalitarnym państwie.

¹⁾ Michał Urban *„Biotechnologia – dobrodziejstwo czy manipulacje...”, „Słowo Polskie”* 31 lipca 1998 r.

²⁾ Ten i inne cytaty za: Bernd Klees *„Basler Appell gegen Gentechnologie”* (Christoph Keller, Florianne Koechlin – wydawcy).

³⁾ W roku 1953 J. D. Watson oraz F. Crick odkryli strukturę DNA – nośnika informacji genetycznej. ■